Łódź, 18|III 1899 r.

№ 64.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota Gabryela Arch.
Niedziela Józefa Obl.
Poniedziałek Wolframa B.
Wtorek Benedykta Op.
Środa Bogusława.
Czwartek Nikona i Pelagii.
Piątek 7-miu boleści N. M.

Wschód g. 6 m. 8.
Zachód g. 6 m. 2
Długość dnia g. 11 m. 54

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	10 k.
Półrocznie. . .	„	5 —
Kwartalnie . .	„	2 50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 6 (18) marca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Obożna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.
CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:" „N a d e s ł a n e" na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). R e k l a m y i N e k r o l o g i po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bohdana.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienie popołudniowe „Mazepa", tragedya w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Wieczorem „Stryj Sam", komedya w 3-ch aktach Wiktoryna Sardou. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej „Farbiarze" komedya w 1 akcie Walewskiego.—„W gabinecie doktora", komedya w 1 akcie Dolińskiego.—„Wigilia św. Andrzeja" obrazek ludowy z tańcami i śpiewami Dominika. Początek o godzinie 3 popołudniu.

ODCZYTY:

„O elektryczności" prof. Ksawerego Służewskiego w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej. Początek o godzinie 4-ej popołudniu.

„Dziwy głębin morza" w sali Bauma na Księżym Młynie. Początek o godzinie 6 popołudniu.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Polemira.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, w połączeniu z koncertem wokalno-instrumentalnym. „Podejrzana osoba" komedya w 1 akcie Dobrzańskiego. „Po drodze" humoreska w 1 akcie Gawalewicza. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

KONCERT Adolfa Sonenfelda ze współudziałem amatorów gry orkiestrowej w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

WIECZOREK Towarzystwa muzycznego w lokalu własnym ulica Zawadzka № 5. Początek punktualnie o godzinie 8 i pół wieczorem.

Nasze potrzeby.

Zagranicą, gdzie antagonizm między pracą i kapitałem daleko silniej zarysowywa się, niż u nas, obok skrajnych partyj reform walczących pod sztandarem czerwonym, znajdujemy liczne stronnictwa, bardziej umiarkowane, dążące do polepszenia bytu klas robotniczych środkami, którym możnaby nadać nazwę „gospodarczych".

Nie marzą oni o przyszłości, o nowych formach społeczeństwa, lecz przyjmują istniejący porządek rzeczy, wyzyskują wszelkie okoliczności, by złagodzić antagonizm pracy i kapitału, by dać możność klasom ekonomicznie upośledzonym, jaknajlepiej zaspakajać swoje potrzeby środkami, które mają do rozporządzenia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tą drogą można osięgnąć bardzo dodatnie rezultaty i wiele złego usunąć.

Umiejętna gospodarka w każdej dziedzinie, daje możność zużytkowania wszystkich sił i okoliczności na swoją korzyść, nie pozwoli niczemu ginąć marnie lub być bezużytecznem.

Nauczyć tego klasy pracujące, dać im odpowiednie środki do dopięcia powyższych celów, to święty obowiązek tych, którzy dają pracę i z niej korzystają.

Na Zachodzie już dawno, a w Cesarstwie w ostatnich czasach, uznano za niezbity pewnik, że im lepiej dzieje się klasom pracującym, im większa inicyatywa pracodawców w polepszeniu bytu pracowników, tem większe korzyści odnosi przemysł i jednostki, eksploatujące go. Urządzenia w zakładach górniczych w północnej Francyi lub też w Kamienskoje (w gubernii ekaterynosławskiej) najlepszym są tego dowodem; zakłady przemysłowe prosperują wyśmienicie, a ludność pracująca zaspakaja dostatecznie zarówno swe potrzeby fizyczne, jak i duchowe. Ponosi coprawda dane przedsiębiorstwo na razie większe wydatki, lecz te opłacają się im sowicie, gdyż robotnik syty, oświecony, umoralniony daleko intensywniej, a co niemniej ważne, daleko sumienniej pracuje.

Rok i parę miesięcy zaledwo upłynęło od wprowadzenia w całej Rosyi normalnego dnia roboczego, ograniczającego ilość godzin pracy, a już można wyprowadzić wniosek pewny, oparty na doświadczeniu, że na reformie skorzystali zarówno pracodawcy jak i robotnicy.

Przed dniem 13 stycznia roku ubiegłego, kiedy zaczęła obowiązywać Najwyżej zatwierdzona ustawa o normalnym dniu roboczym, w pewnych sferach przemysłowych Łodzi panował niepokój; byli pesymiści, co twierdzili, że przemysł poniesie poważne straty z powodu ukrócenia dnia roboczego; obecnie jednak już się przekonano, że wszelkie obawy były bezzasadne, a od wielu osób stojących na czele przedsiębiorstw przemysłowych słyszeliśmy wyrazy gorącego uznania dla nowej reformy.

Przykład powyższy dla tego przytoczyliśmy, że pojęcia łódzkich przemysłowców (nie wspominam tu o nielicznych wyjątkach) znacznie odbijają od zasad, jakie wyrobiono sobie na Zachodzie i w Cesarstwie.

Przemysł łódzki powstawał nadzwyczajnie szybko i niemal bez pomocy kapitałów; spryt, praca, znajomość fachu i szczęśliwy zbieg okoliczności, pozwoliły jednostkom przedsiębiorczym, często nie liczącym się z tem, co wolno a czego nie wolno, dojść do potęgi finansowej, stać się królami przemysłu. Jeżeli zaś weźmiemy jeszcze pod uwagę i tę okoliczność, że pionierami tutejszego przemysłu byli przeważnie obcokrajowcy, dążący do jednego tylko celu — zdobycia jaknajwiększej ilości pieniędzy; zrozumiemy łatwo, dla czego myślano w Łodzi o tyle tylko o sprawach robotniczych, ile było to potrzebne dla interesu chwili bieżącej i wygody osobistej, pojmowanej jaknajciaśniej. Aby więcej rubli, pozatem niech się dzieje, co chce.

Tymczasem Łódź się stała bardzo poważnem ogniskiem przemysłowem, które nadal rozwijać się będzie i straciło już cechy tymczasowości, należałoby więc i to jaknajrychlej zatroszczyć się poważnie o setki tysięcy ludzi, pracą swoją ciężką w przeważnej części przyczyniających się do wytworzenia tych bogactw, w które tylu tu opływa.

Usiłowania jednostkowe nie wiele mogą pomódz, załatwią kwestyę zaledwo cząstkowo.

Nie brakło ich w Łodzi, tu i owdzie urządzono domy familijne, sklepy spożywcze, w jednej fabryce ochronkę, wszystko to jednak dalekiem jest jeszcze od wypełnienia setnej części zadań, które ciążą na przemysłowcach tutejszych w stosunku do ludności roboczej.

Wziąć należy pod uwagę jeszcze tę okoliczność, że wielkie przedsiębiorstwa mogą samoistnie przeprowadzić różne ulepszenia; drobni jednak fabrykanci w wielu sprawach muszą działać wspólnemi siłami. Już choćby dla tego koniecznie jest porozumiewanie się, pewne zgrupowanie w celach ściśle określonych.

Istnieje w Łodzi oddział Towarzystwa popierania rosyjskiego handlu i przemysłu.

Działalność jego była dotychczas niewielka i jednostronna — w kierunku wyjednywania ulg taryfowych dla tutejszego przemysłu.

Sądzimy, że oddział Towarzystwa nie minąłby się ze swem zadaniem, gdyby dał inicyatywę do urządzenia różnych instytucyj, mających na celu dobro ludności robotniczej, a przez to samo podniesienia przemysłu krajowego. Za najważniejsze sprawy, które jaknajszybszego domagają się załatwienia, uważamy:

1. Urządzenie odpowiedniej ilości sklepów spożywczych (pożądanemby było, aby udziałowych) i bazarów robotniczych, w którychby pracownicy mogli nabywać artykuły niezbędnej potrzeby jaknajtaniej i w jaknajlepszym gatunku.

2. Zorganizowanie rozrywek ludowych na szerszą skalę w celu ukrócenia pijaństwa i zgubnych jego skutków.

3. Budowę odpowiednich domów z mieszkaniami robotniczemi, taniemi, wygodnemi i hygienicznemi.

4. Zakładanie dostatecznej ilości szkół fabrycznych niższych, zarówno ogólnie kształcących jak i specyalnych.

5. Dokładne opracowanie sprawy ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, kas pogrzebowych, kas chorych i kas oszczędności dla robotników.

6. Zorganizowanie opieki nad dziećmi tych rodziców, którzy dnie spędzają w fabrykach.

7. Pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy.

8. Utworzenie sekcyi drobnego przemysłu w celu ochrony interesów tej klasy.

Poruszamy zaledwie kilka kwestyj, najbardziej palących; jest jeszcze wiele, niemniej ważnych. Sprawom tym w swoim czasie poświęcimy szereg artykułów; obecnie tylko poruszyliśmy kwestyę ogólnikowo w tej nadziei, że nie zbraknie wśród łódzkiej inteligencyi ludzi dobrej woli, którzy rzeczywiście zechcą popierać przemysł miejscowy, rozumiejąc jego potrzeby nie jednostronnie i nie egoistycznie.

Rt.

KRONIKA.

Profesor Służewski wygłosi jutro odczyt, który ma na celu zapoznanie publiczności z rozwojem nauki na polu elektryczności.

Odczyt ten ma być wstępem do dalszego szeregu odczytów z tej dziedziny, a treść jego przedstawia się bardzo bogato. Rozpocznie go historyczny rozwój nauki o elektryczności statycznej, elektryzowaniu ciał przez pocieranie i wpływ, maszyny elektryczne i kondensatory, działanie wyładowań elektrycznych, piorunochrony, oscylacyjny charakter wyładowań kondensatorów i powstawanie fal elektrycznych, wpływ ciśnienia powietrza na wyładowania elektryczne rurki Geislera i Crookes'a, promienie Roentgena.

Spodziewamy się, że tak ciekawy i potężny w XIX wieku przedmiot, jakim jest elektryczność, ściągnie do Sali koncertowej liczny zastęp żądnych wiedzy, słuchaczów.

Mianowanie. Dyrektorem zakładu gazowego w Piotrkowie został mianowany dr. Kazimierz Nencki, syn Hipolita, były wychowaniec wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi, a następnie politechniki berlińskiej.

Odczyty popularne. Jutrzejszy odczyt popularny na Księżym Młynie „Dziwy głębin morza," ilustrowany obrazami niknącemi będzie bardzo ciekawy i przystępny nawet dla ludzi niezamożnych, ceny miejsc bowiem oznaczono od 30 do 5 kop.

Czysty dochód pójdzie na rzecz pierwszej Ochrony chrześciańskiej.

Początek odczytu o godz. 6 po południu.

Teatr. Jutro w teatrze „Victoria" przedstawienie popołudniowe wypełni „Mazepa", tragedya Słowackiego z p. Stogniewską w roli Amelii.

Wieczorem pójdzie „Stryj Sam" z p. Ordon w roli Sary; poczem teatr polski na dwa tygodnie, to jest aż do świąt Wielkiej Nocy zamyka podwoje i zajmie się wyłącznie próbami z „Cyrano de Bergerac" Rostanda, który wystawiony będzie zaraz po świętach.

Teatr amatorski. Jutro o godz. 3 po południu ci, dla których ze względu na ceny teatr jest niedostępny, będą mieli sposobność użyć do syta tej szlachetnej rozrywki na widowisku urządzonem na rzecz Towarzystwa dobroczynności przez ludzi dobrej woli.

KRONIKA TYGODNIOWA.

—:—

Wiosna i kanalizacya. — Uzdrowisko dla chorych na suchoty.—Pogotowie ratunkowe. — Odczyty. — Teatr.—Karność społeczna.

Jeszcze północ mrozem bucha, z gór białe nie zeszły pleśnie—ale czuć już w powietrzu podmuchy wiosny, pierwsze jej promienie wysłały słonecznych gońców, którzy od czasu do czasu rozjaśniają ponury horyzont zimy, kończącej swój żywot w roku bieżącym bardzo marny, bardzo anemiczny.

Bo i jakaż to była zima? Ni śniegów, ni mrozu, zato moc wilgoci a z nią nieodłączni towarzysze, katar, influenza, błonica i licho ich tam wie ile przeróżnych chorób, wymyślonych przez lekarzy ku utrapieniu i tak już dobrze trapionej ludzkości.

W pracowitej Łodzi, której większa część mieszkańców lud roboczy, hołdujący zasadzie: „Maciek zarobił i Maciek zjadł", wszelkie choroby tamujące bodaj chwiłowo zdolność do pracy, to wróg najzaciętszy, najzłośliwszy z chochlików, czyhających na biedę ludzką.

Z nadchodzącą wiosną, gdy ziemia parować zacznie, wróg ten czatować na nas będzie ze wszystkich zaułków, ze wszystkich śmietników i miejsc ustępowych, arcyhygienicznie urządzonych, ze wszystkich rynsztoków i kanałów przydrożnych, siejąc wonie, których nie zdołałyby zagłuszyć miliard razy skoncentrowane najsilniejsze pachnidła wschodu, gdyby je nawet przy pomocy olbrzymich odświeżaczy rozpylono w powietrzu lub jak straż ogniowa warszawska wodę wiślaną, straż łódzka rozlewała je beczkami po ulicach wonnej i czystej Łodzi, czystej jak chałat łowickiego faktora, „od kunie i różne interesy" w dzień walnego jarmarku, w dobie trzydniówki, drobnym ale gęstym deszczykiem siekącej ogorzałe twarze jarmarkowiczów.

Mamy przecież oddział Towarzystwa hygienicznego wprawdzie dopiero w projekcie, mamy Towarzystwo lekarskie, komisye sanitarne, ba... nawet i Czasopismo lekarskie ale wszyscy ci razem wzięci słudzy i zwolennicy mamy Hygieny, bezsilnie łamią ręce i łamać je będą dopóty, dopóki ciocia kanalizacya starannie omijać będzie Łódź zapowietrzoną, przebywając w mgle projektów, których tyle rodzą płodne mózgownice nasze po to jedynie, aby padając jak tłuste ziarno na skalistą opokę stoczyły się w przepaść zapomnienia.

O ile dochodzą nas wieści, odbite niezawsze wiarogodnem echem w korespondencyach łódzkich do różnych organów prasy panowie Terachow i Fadiejew jeszcze w lutym r. b. złożyli p. gubernatorowi piotrkowskiemu projekt kanalizacyi Łodzi, oparty na zasadzie sprowadzenia wody z Pilicy do zbiornika przy ulicy Południowej przy pomocy rur żelaznych długości 50 wiorst. Ogólna sieć kanalizacyi łódzkiej ma wynosić 73 wiorsty z 500 kranami bezpieczeństwa służącemi zarazem do polewania ulic.

Naturalnie, z uwagi na gorliwość kamienicznikόw łódzkich gdy idzie o rzeczy społeczne,— projektodawcy zaprowadzenie kanalizacyi w każdem z domów czynią bezwzględnie obowiązującem.

W Warszawie przed zaprowadzeniem kanalizacyi średnio zapadało na zdrowiu moc ludu. Biorąc tu pod uwagę daleko gorszy stan sanitarny Łodzi niżeli to miało miejsce w Warszawie przed kanalizacyą, liczbę zachorowańdla naszego miasta, bez obawy przesady, śmiało podwoić możemy.

Łódź liczy przeszło 200 tysięcy ludności roboczej, zarabiającej przeciętnie 600 tysięcy rubli na tydzień; gdyby liczba chorych, a więc niezdolnych do pracy wzrastała, ludność robocza zarabiałyby coraz mniej tygodniowo. Brak ten wyrównywać musi dobroczynność publiczna, bo przy drożyznie artykułów spożywczych i mieszkań, tudzież słabo rozwiniętej wśród naszego ludu zapobiegliwości, robotnik nasz bardzo rzadko odkłada coś na czarną godzinę.

Tu leży pono najważniejsza z przyczyn panoszenia się nędzy w mieście milionów, w ognisku, spotrzebowującym coraz to więcej rąk uzdolnionych do pracy.

Ten argument najsilniej powinien przeważyć na szali, najłatwiej trafić do przekonania praktycznych łodzian, najwymowniej im dowieść jak daleće potrzebną jest kanalizacya i że niema ofiary, której poniesć dla urzeczywistnienia jej nie byłoby warto.

Zanim atoli słońce wstanie, rosa oczy wyje

Ceny bowiem biletów w stosownej gradacyi dochodzą od rubla aż do pięciu kopiejek.

Dzięki reżyseryi p. Różańskiego, pracy pana Jakischa, który wyuczył śpiewów i p. Stanisława Zaborskiego, który ułożył i wyuczył amatorów mazura, jaki na zakończenie odtańczony będzie w kostyumach krakowskich, przedstawienie zapowiada się bardzo dobrze.

Winiety. Komitet dyskontowy oddziału łódzkiego Banku państwa postanowił przesłać na pamiątkę, swoją grupę byłemu dyrektorowi banku, panu Maszewskiemu.

Winietę do fotografii powierzono wykończyć artyście malarzowi Kazimierzowi Krzyżanowskiemu, który też ugrupował na środku portret byłego dyrektora, a dokoła 17 członków komitetu. Po lewej stronie ramy zajęli miejsce pp. Grohman, Herbst, Albrecht, Barciński, Ranke, Rychter i Eisert; po prawej pp. Meyer, Biederman, Goldammer, Steigert, Steinert, Hoffrichter i Peters. U spodu pod napisem „Komitet dyskontowy byłemu swemu prezesowi" portrety Landaua, Kunitzera i Zieglera.

Winieta p. Krzyżanowskiego jest lekka i dobrze obmyślana. Artysta wykonał ją akwarelą w barwach. Fotografie oplatają liście brzozowe. U spodu widzimy w oddali Łódź ze swemi, dymiącemi kominami, a na tle jej fotografię gmachu, w którym się mieścił oddział banku.

Całość oprawiona jest w bardzo ozdobną, mahoniową ramę, z grubo złoconemi ozdobami bronzowemi, w stylu rokoko.

— Drugą winietę wykonał artysta malarz Adam Strzężymir Pruszyński do fotografii, ofiarowanej Tomaszowi Gutowskiemu z Brzezin od przyjaciół i życzliwych.

Na tle kuli ziemskiej usiadła piękna kobieta, wyobrażająca prawo, w ręku trzyma statuta wiślickie i inne pergaminy.

Obok małżonków Gutowskich ugrupował artysta 33 fotografie, tworząc z nich wachlarz.

Obiedwie winiety świadczą o staranności naszych artystów i dają miarę ich twórczej inwencyi.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Osoby, zgłaszające się do biura informacyjnego przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w przyszłym tygodniu codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie: w poniedziałek — panna Rajska, we wtorek — pan Żychlewicz, w środę — pan Stein, w czwartek — pan Stefański, w piątek — pani Berlachowa i w sobotę pan Goldman.

Biuro nie pobiera żadnych opłat ani od osób ofiarujących miejsca lub lekcye, ani też osób poszukujących pracy.

Osobiste. Inspektor szkoły wyższej rzemieślniczej powrócił wczoraj z Petersburga po dwutygodniowym tam pobycie.

Ostrzeżenie. Po sklepach naszego miasta zazwyczaj późnym już wieczorem, w chwili, gdy właściciele zajęci są obliczeniem kasy, włóczą się od dni kilku bardzo przyzwoicie ubrani rzezimieszkowie, którzy pod pozorem kupna jakiego przedmiotu starają się zająć obsługę sklepową, aby ściągnąć co się da.

W tych dniach w jednym ze sklepów przy ulicy Dzielnej trzech takich panów ściągnęło rb. 10 z kasy sklepowej, w chwili, gdy subjekt stojący przy kasie odwrócił się na chwilę, aby podać brzytwę, żądaną przez jednego z rzezimieszków, gdy drugi zajął tymczasem właściciela wybieraniem innych przedmiotów, które nibyto nabyć zamierzał.

Oszuści. Od pewnego czasu włóczą się po mieście jacyś ich mościowie, przyzwoicie ubrani którzy zachodząc do sklepów, warsztatów rzemieślniczych i tym podobnych zakładów, podejmują się wyrobienia patentów o wiele tańszych niżeli te, do jakich obowiązuje nowa ustawa patentowa, żądając naturalnie za usługi swoje wynagrodzenia.

Ostrzegamy łatwowiernych, że jest to najzwyklejsze oszustwo, które narazić ich może nietylko na stratę danych wydrwigroszowi takiemu pieniędzy, ale nadto na bardzo dotkliwą karę, w myśl bowiem nowego prawa, kto nie wykupi właściwego patentu płaci jego wartość w trójnasób.

W razach wątpliwych najlepiej udawać się o informacye do właściwego inspektora podatkowego.

Smutny wypadek. Dzisiaj o godzinie 10 rano w domu przy ulicy Skwerowej pod № 7 zdarzył się następujący wypadek:

Czteroletnia dziewczynka, córeczka Antoniny Jasińskiej, służącej państwa H., wypadła oknem z trzeciego piętra na podwórze i poniosła śmierć na miejscu.

Stało się to z powodów następujących:

W kuchni na wysokości trzeciej szyby dość wysokiego okna, zrobiona była podłoga i w ten sposób urządzono pod sufitem sypialnią dla służącej, nie zabezpieczono jednak okna odpowiednią kratą. Otóż córeczka Jasińskiej podczas nieobecności matki, weszła tam i wyglądała oknem, a oparłszy się o szybę zbiła ją i wypadła na podwórze.

Należałoby zwrócić uwagę na tego rodzaju sypialnie dla służących, aby uniknąć podobnych wypadków, którym nietylko dzieci, lecz i dorośli mogą łatwo uledz.

Pożar. Dzisiaj o godzinie 1 w nocy ujrzano łunę w stronie Radogoszcza i zawiadomiono I-szy oddział straży ochotniczej, że pożar jest na Bałutach. Straż pośpieszyła w tę stronę, lecz okazało się, że wiadomość była mylna, gdyż dojechano do ogrodu p. Heinzla w Radogoszczu, a do miejsca pożaru było jeszcze daleko.

Nie mogąc się dowiedzieć, gdzie się pali, I oddział straży wrócił z drogi, inne zaś oddziały dla tychże przyczyn nie wyjeżdżały wcale.

Pożar zniszczył fabrykę worków p. Granicha nad szosą zgierską.

Z WARSZAWY.

Z sekcyi technicznej. P. Feliks Rycerski, inżynier sekcyi technicznej przedstawił bardzo ciekawe dane o komunikacyi miejskiej w Paryżu i projekcie sieci kolei podziemnych, których budowa już została rozpoczęta i za lat 15 będzie ostatecznie wykończona. Jedna linia—wystawowa ma być nawet oddana do użytku w r. 1900. Kolej ta nosi nazwę „Metropolitain", jest wąskotorowa, elektryczna. Olbrzymi ruch, jaki panuje w Paryżu i zacieśnienie ulic, nie pozwalające na rozwój komunikacyi powierzchni ziemi, a wskutek tego wielka strata czasu przy przenoszeniu się z jednego miejsca na drugie—sprawiające, że mianowicie w centralnych punktach najszybszą komunikacyą jest komunikacya piesza, skłoniły miasto do poświęcenia kolosalnych kosztów na budowę tych linij podziemnych, połączoną z wielkiemi trudnościami technicznemi. Otóż Warszawa znajduje się w tem samem położeniu. Ulice są liczne, ruch coraz większy i przychodzi do tego, że i w Warszawie szykość komunikacyi szwankuje coraz bardziej. P. Rycerski zwraca na to uwagę i niejako w dopełnieniu wniosku p. Dworzyńskiego o komunikacyach miejskich stawia za wzór projekt paryskiego „Metropolitain." Wniosek p. Rycerskiego złączono z wnioskiem p. Dworzyńskiego i przekazano go tej samej komisyi.

Dżuma. W „Warszawskim Dniewniku" czytamy, co następuje:

„W celu rozpatrzenia i opracowania przepisów, dotyczących dokonywania w istniejących w Warszawie laboratoryach chemiczno-bakteryologicznych badań nad bakcylami dżumy, z rozporządzenia p. Głównego Naczelnika kraju utworzono przy warszawskiej radzie lekarskiej specyalną komisyę."

Kasa subjektów handlowych. Jak donosi „Warsz. Dniewnik", na prośbę towarzystwa warszawskich subjektów chrześcian o pozwolenie na założenie towarzystwa kasy pożyczkowo-oszczędnościowej z odpowiedzialnością solidarną nadeszła odpowiedź odmowna.

Komunikacya z Łodzią. W departamencie kolejowym poczyniono starania, aby w sezonie letnim w komunikacyi między Warszawą i Łodzią wprawodzono dwa nowe pociągi, z których pierwszy wychodziłby z Warszawy o godz. 7-ej z rana, a drugi z Łodzi o godz. 7-ej wieczorem, z warunkiem, aby te pociągi, jako wprowadzone dla komunikacyi bezpośredniej, nie zatrzymywały się na mniejszych stacyach i całą przestrzeń przebiegały w ciągu trzech godzin.

---

i latem tumany pyłu a przez cały rok okrągły czarne kłęby dymu i chorobotwórcze drobnoustroje atakować będą płuca nasze, niecąc zarodki straszliwej choroby, wraz z wodną puchliną i rakiem drwiącej sobie dotychczas ze wszystkich lekarzy świata nie wyłączając rozgłośnej sławy doktora Kocha, który jej zaciętą wypowiedział wojnę. Wprawdzie rozreklamowana urbi et orbi osławiona tuberkulina okazała się najzwyczajniejszym humbugiem niemieckim, ale suchoty pozostały suchotami.

Jeżeli gdzie, to na bruku łódzkim znajdują one dla siebie grunt bardzo urodzajny w atmosferze fabryk, w ciemnych i duszych mieszkaniach na zapylonych ulicach, słowem wszędzie, gdzie okiem sięgniesz. To też godnem jest uznania projekt p. Edwarda Herbsta, który zajął się urządzeniem u nas uzdrowisk dla biednych suchotników na zasadach projektowanych przez dr, Dolińskiego. Lato bieżące przyniesie nam jeszcze i pogotowie ratunkowe, którego ustawa zatwierdzona już została.

Maluczko tedy a ciała nasze, zabezpieczone od wszelkich szkodliwych wpływów, tyć i rozwijać się będą, przyjmując powoli zdrowy i świeży wygląd.

A co się dzieje ze sprawami ducha?

I w tem kotle wre i kipi niby woda na ogniu; wrzucono zaś doń moc zdrowej a posilnej strawy. Więc w pierwszej linii odczyty, których szereg rozpocznie już jutro pogadanka profesora Służewskiego „Z dziedziny zjawisk elektrycznych", tudzież pogadanka na Księżym Młynie „Dziwy głębin morza". Dalej teatr amatorski popularny w teatrze Sellina ku zawstydzeniu inicyatorów takiegoż teatru na Księżym Młynie, którym jakoś zbyt prędko skrzydła opadły, chociaż mieli do pomocy takiego scenicznego szermierza, jak dyrektor jubilat p. Wołowski.

Dlaczego sympatycznie powitany przez całą prasę teatr popularny na Księżym Młynie ni stąd ni z owąd zamknął naraz swe podwoje, wytłómaczyć nie umiem, boć jego publiczność, to nie przeciętna publiczność teatralna łódzka gwałtem za swoje trzy grosze dopominająca się flaków z aksamitem.

Szkoda że nie żyje już stara Andrychiewiczowa, słynna swego czasu przekupka ze Starego Miasta w Warszawie.

Utarłaby ona nosy malkontentom teatralnym jak utarła ongi owemu jegomościowi, co to znalazłszy w kupionych od niej flakach kawałek brudnej szmaty, wydziwiać począł.

— Moj mości—wołała zaperzona dama. To ci elegant. Chcesz za swego trzygrosznika flaków z aksamitem to ruszaj do Stępka. Notabene łódzkiego Stępka jeszcze wówczas nie było, bo i o Łodzi nie wiele kto wiedział a w teatrze łódzkim brudny żydek z zakopconą latarką, posadzony na belce, udawał wschodzący księżyc. I dobrze było i bawili się ojcowie nasi lepiej może, niżeli wzbogaceni pracą ich synkowie na „Ryszardzie III," zasiadającym na tronie Anglii w salonie maurytańskim, który jednocześnie służy i „Królewnie z za Morza" za salon recepcyjny i klasycznej Mercii do wynurzenia miłosnych uczuć Vinicyuszowi; albo owe ulice Rzymu, jak dobrze pójdzie naśladujące plac św. Marka w Wenecyi, dzielnice Londynu z czasów wojen białej i czerwonej róży, Florencyę z epoki Odrodzenia lub Paryż za Cesarstwa.

Mój Boże teatry warszawskie posiadają tysiące rubli subsydyów, wyprzedaną prawie codzień kasę; wystawiają zaledwie kilkanaście nowości rocznie, a i tak dekoracye ich niczem nie przewyższają łódzkich, chyba—jak utrzymuje jeden z krytyków teatralnych, wprowadzeniem do „Dzwonu zatopionego" nietoperza, przelatującego po scenie na drucie, niby tramwaj elektryczny przez ulicę Piotrkowską, lub wiewiórki wypchanej, wskakującej na drzewo przy pomocy sznurka, pociąganego ręką maszynisty—a przecież nikt im nie urąga.

Biedny łódzki dyrektorze teatralny, męcz się z deficytem kasowym, truj pustkami w sali na arcydziełach wszechświatowej literatury dramatycznej, kręć łbem jak minister hiszpańskiego skarbu, by koniec z końcem związać, morduj jak hr. Thun ze sprawą językową, by codzień nienasycony na nowości głód teatromanów łódzkich zaskopoić i słuchaj na wsze strony wymyślań to za brudne i przestarzałe dekoracye, to za kostumy wszystkich stylów w jednej zebrane sztuce, to za zbyt długie antrakty, to znów za poplamione o poręcze lóż bluzki niebieskie, różowe i błękitne, a w zamian za to masz pustki w kasie i obietnice subsydyum na kiszyciu.

Poczekaj jeno narodzie łódzki! Po świętach Wielkiej Nocy zdębiejesz i to zdębiejesz nie żar-

Z kraju.

Kielce. W tych dniach odbyło się tutaj walne zebranie członków Kasy przemysłowców kieleckich, na którem po wysłuchaniu sprawozdania z działalności instytucyi, prezes p. Batogowski przedstawił projekt ustawy Towarzystwa wzajemnego kredytu, na jakie kasa ma być wkrótce zamieniona.

Po przedyskutowaniu kilku kwestyj prawnego i formalnego znaczenia, reprezentanci podpisali protokół upoważniający zarząd do dalszej w tej mierze czynności.

Podniesiona kwestya w sprawie budowy własnego domu, została przyjęta przychylnie, mianowicie zapadła uchwała, mocą której zarząd niebawem przystąpi do zakupienia placu odpowiedniego pod budowę gmachu.

Na zakończenie posiedzenia zgromadzenie powołało, przez imienne głosowanie, ponownie kończących swą kadencyę członków komitetu.

— W nadchodzącą niedzielę rozpoczną się tutaj rekolekcye dla inteligencyi uroczystem odśpiewaniem Veni Creator.

Kalisz. Pierwsze ogólne zebranie towarzystwa wzajemnego kredytu odbyło się w dniu 15 b. m. w lokalu cyklistów. Jak wielkie zainteresowanie budziło to zebranie inauguracyjne nowej instytucyi finansowej, dość powiedzieć, że z ogólnej liczby wszystkich członków 738 stawiło się 345, którzy reprezentowal i 623 głosy i wniesionych wkładów na ogólną sumę 122,900 rb. Zebranie rozpoczęło o godzinie 3-ej wydawanie kart wyborczych i układanie listy wyborców, co trwało do godziny trzy kwandranse na 7-mą, o której to godzinie prezes kasy przemysłowców, a obecnie prezes zarządu towarzystwa wzajemnego kredytu. p. Billewicz zagaił przemówieniem i zaproponował na przewodniczącego wyborom p. E. Kurnatowskiego. Ogólne zebranie jednomyślnie projekt p. Billewicza przyjęło. Prezes ogólnego zebrania p. Kurnatowski, wobec niezmiernie wielkiej liczby głosujących, zaprosił na asesorów pp. Niemojewskiego Jana, Maringe'a Leonarda, Kożuchowskiego Telesfora, Unikowskiego, Tymienieckiego Seweryna, Arnolda Kazimierza, Sikorskiego Ignacego, Brodowskiego Antoniego i Stanisława Trepkę: do odczytywania kartek; Bukowińskiego Bronisława, Fraenkla Henryka, Szellaka Jakóba Kisielnickiego Tad., Doruchowskiego Teodora, Lissowskiego Bol., Biernackiego Jul., Skórzewskiego Stan., Lehmana Ludwika, na trzymającego zaś pióro p. Bulewskiego Stanisława,

Podług porządku dziennego, zatwierdzonego przez ogólne zebranie, p. Bulewski odczytał przedewszystkiem odezwę JE. Naczelnika gubernii, zawiadamiającą zarząd kasy, o przemianowaniu tej instytucyi na towarzystwo wzajemnego kredytu. Następnie przystąpiono do wyborów. Na wniosek p. Góreckiego, ogólne zebranie na członka zarządu wybrało przez aklamacyę p. Bulewskiego, długoletniego kontrolera kasy przemysłowców i kierownika tej instytucyi. Burza oklasków towarzyszyła temu wyborowi. Do rady zarządzającej powołano pp. Parczewskiego, Tymienieckiego, Bryndzę, Maurycego Hajmana, Góreckiego, Kulikowskiego, Chrzanowskiego, I. D Majsnera, i Wilhelma Fuldego. Z kolei najwięcej głosów mieli pp.: Rafał Fraenkel, Ar. Fibiger, i I. Preger. Do komisyi rewizyjnej, pp.; Zdrojewskiego, Lehmana, i Wojciecha Wyganowskiego. Na zastępców do komisyi rewizyjnej powołano pp. Czerwińskiego, Borettiego, i Kardolińskiego. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów przez prezydującego, ogólne zebranie podziękowało całemu biuru wyborczemu za pracę. Zebranie zamknięto o godzinie 12-ej w nocy

— Niebawem odbędzie się tutaj walny jarmark na konie i inwentarz; przygotowania w tym względzie już poczynione: ruch na ulicach i w mieście panuje ogromny, powodzenie jarmarku prawie że zapewnione.

Korespondencye.

Tomaszów-Rawski, 14 marca.

Przeszło przed 9-ciu laty w „Kuryerze Warszawskim" w artykule pod nagłówkiem „Ruch wstecz" skreśliliśmy krótkiemi słowami obraz ówczesnego drobnego przemysłu miejscowego, zwracając uwagę na niewłaściwe prowadzenie go przez niepowołane osobniki, mające za fundusz zakładowy trochę tylko praktyki czeladniczej lub biurowej, lecz natomiast wiele chęci rychłego wzbogacenia się, bodaj cudzym kosztem.

Indywidua rzeczone słusznie nazwane przez nas pasożytami przemysłu, ogromną szkodę wyrządzają na razie takowemu, przez zniżenie cen do takiej normy, jakiej w żaden sposób większy producent, korzystający z taniego i obfitego kredytu, wygodnych warunków nabycia surowego materyału, zastosować nie może. Skutecznie tedy chwilowo współzawodniczyć może „mały" fabrykant z większym przemysłowcem, gdyż nadużywając lekko wspólnie udzielonego mu w produktach kredytu, za który na wstępie wyższemi cenami opłacić musi, bardzo prędko przekonywa swych wierzycieli o niewypłacalności, mającej wyraz w niemożności zapłacenia nawet 40% za zaciągnięte zobowiązania.

Zdarza się też, że taki przemysłowiec, pomimo ciężkich warunków początkowania, kilka lat istnieje, prolongatę bytu zawdzięczając wyjątkowo pomyślnej konjukturze; bardzo rzadko jednak, by który się utrzymał i stanął silną stopą na polu przemysłu.

Wprawdzie ogólnie biorąc, wszyscy prawie więksi fabrykanci rozpoczęli działalność swoją skromnemi zasobami, ale minęły złotodajne czasy. Warunki bytu ekonomicznego szczególnie nieprzyjaźne są od dziesiątka lat dla drobnego handlu, do tego stopnia, że nierozporządzający odpowiedniemi funduszami, uledz muszą w walce z molochem nazwanym parą. Mechaniczna praca dławi ręczną, większe przedsiębiorstwa pochłaniają mniejsze, nawet finansiści ulegają przewadze banków, jako zbiornikowi większych kapitałów.

Ale cóż, kiedy i jednostki słabe żyć chcą i muszą.

Więc po przesileniu kamgarnowem z przed 9-ciu lat, które dało się we znaki ówczesnym mniejszym fabrykantom, przewidywaliśmy na widnokręgu przemysłowym, naturalną koleją rzeczy, za przemian konjunktury zbawienne pobudzające do czynu nowe przedsiębiorstwa i zgubne kryzysy niszczące za jednym zamachem zabiegi kilku lat. Kassandrowe słowa nasze—niestety ziściły się, mieliśmy przez ten okres czasu kilka przesileń, zabójczych dla naszego drobnego przemysłu. Niewdzięczną rolę porzucili kolejno wyrobnicy tanich towarów kamgarnowych, gładkich, jako to sukna, kastorów, syberyny i t. d.

Niedługo jednak pole leżało odłogiem, rolnicy zabrali się znowu do zaorania skib i zasiewania pod inny plon.

Przed dwoma laty rzutka ta rzesza straszyła szary przemysł fabrykacyą tanich szewiotów i zdawało się przez pewien czas, że nowa epoka pomyślna dla nich nastała, liczono na masowy odbyt tego atykułu, gdyż towary, z powodu niskich cen bo 1 rb. 50 kop. arszyn rozchwytano, albowiem do tego czasu płacono najmniej 50 kop. drożej.

Więksi fabrykanci nie byli w stanie sprzedawać tego gatunku. Niska cena z powodu współzawodnictwa ulegała ciągłemu obniżeniu, aż spadła do 50 kop. za arszyn, a z nią jakość produktu i ilość wyrabiających towary, do tego stopnia, że do wyrobu zaprzestano używać nietylko marnej wełny i bawełny, ale zastępowano je odpadkami danemi, a ojcowie nowego procederu wraz z takowymi przestali istnieć, z wyjątkiem kilku, którzy w początkach zdołali poprawić swój stan majątkowy.

Więksi przemysłowcy, przyglądający się zapasom mniejszych, zachowując bierność, wyszli zwycięsko, interesy ich wcale nie ucierpiały, owszem, po porażce współzawodników powiększają obroty.

Stało się to, cośmy dawniej przewidywali, mianowicie, że Tomaszów mieć będzie oligarchię przemysłową. Naturalnej tej konsekwencyi dowodzi fakt, że z poważnej w ciągu ostatnich lat liczby niewypłacalności, ledwie dwóch fabrykantów, posiadających parowe warsztaty—i to w skromnej bardzo ilości—zawiesiło wypłaty,

---

tem, gdy ujrzysz na naszej scenie „Cyrano de Bergerac'a" Rostanda w nowych szatach i w nowej oprawie. Zapomnisz o „Ryszardach III", innych „Hamletach" i przebaczysz grzechy dekoracyjno-kostyumowe dyrektorowi naszemu, przeświadczony, że wcale nie po łódzku za twoje trzygroszniaki płaci ci czystem obrączkowem złotem.

Mój panie kronikarzu, słyszę głos starego tetryka z Bałut — kogo nie stać na małmazye niech pije miodek, a jak nie ma na miodek, to wodę. Więc dobry panie, gdy nie stać na królewskie pałace, zejdźmy pod strzechy dworków ziemiańskich, do chat włościańskich, do skromnych saloników mieszczańskich, do warsztatów rzemieślniczych; wszak i stamtąd pisarze nasi czerpali sporo zacnych myśli, całe fury szczerego swojskiego humoru, a wszystko to dobrze robi, bo i zdrowo się dowoli pozwala i serce żywiej poruszy i zdrową myśl do głowy napędzi.

Tylko, zacny panie, publiczność łódzka nie lubuje się w tego rodzaju sielankowo mieszczańskich miksturkach. Jej albo nerwy stargać potrzeba, albo łzy śmiechu wytoczyć. Zresztą repertuaru tego nie starczyłoby na parę tygodni nawet do nasycenia głodu żądnych bezustannie nowości łodzian.

Kto dom buduje przedewszystkiem zasadnicze ściany wznieść musi. Nie zawadziłoby też i panu Michałowi mieć kilka zasadniczych dekoracyj i kostyumów z różnych epok, aby lordowie Anglii lub patrycyusze weneccy nie wyglądali jak dorożkarze łódzcy, gdy w świeżutkiej liberyi odrapaną dorożką odbywają spacer z jednego końca ulicy Piorkowskiej na drugi, polując na zacofańców, ku utrapieniu postępowiczów tramwajowych, którzy znalazłszy się naraz między młotem a kowadłem, kładą pokornie głowy na szyny tramwajowe i krwią swą zalewają ulice.

W każdem europejskiem mieście, gdzie ruch uliczny bije przyśpieszonem tentnem, a środkiem suną tramwaje, dorożki i powozy prywatne jadą po bokach ulic nieprzerwanym szeregiem, z którego nikomu wysunąć się nie wolno, chyba, że zatrzymuje się przed bramą dla wysadzenia pasażera lub zjeżdża w boczną ulicę. Dorożki wolne stoją w szeregu na przecięciach, podjeżdżając kolejną na sam ich róg dla przyjęcia pasażera.

Łódź aczkolwiek leży w Europie ale ząbkuje dopiero, więc niedziwota, że dzieją się na jej bruku rzeczy, z którymi francuz lub anglik absolutnie pogodzićby się nie umiał.

Oni bowiem tam, gdzie idzie o sprawy społeczne, nielekceważą dobrowolnie przyjętego obowiązku, tembardziej, gdy spełniają go honorowo. Na ten czas tymczasem każdy wyskoczyć musi na plan pierwszy, a obowiązek zawsze pójdzie w kąt, ilekroć owe ja w czemkolwiek skrępuje.

Anglik lub francuz, niemiec czy węgier walczy z przeszkodami do upadłego, dopóki na swojem nie postawi. Trudności i zapały zdwajają jego energię, pokonanie ich męską napawa go radością. My zapalamy się szybko, gorączkowo bierzem się do rzeczy. Pod wpływem szumnego frazesu lub ładnie brzmiącego hasła, chętnie stajemy do apelu, ale niechno tylko staną nam na drodze najdrobniejsze przeszkody, niech trzeba będzie powalczyć z sobą, wnet stygniemy w zapale, opuszczamy bezsilne dłonie i co prędzej wycofujemy się z szeregu, ganiąc to, co przed chwilą było przedmiotem naszych uniesień.

To też gdy inni rozwijają swoje instytucye społeczne, budując trwałe podwaliny ich bytu, my najchętniej coraz to nowe tworzymy projekty po to jedynie, by wcielone w życie suchotniczy wiodły żywot, oczekując na sanatorya, coby uzdrowić je zdołały.

Takiemi zaś sanatoryami powinnyby być ogniska domowe — rodzina.

Karność społeczna, to siła żywiołowa, a jej źródlisko to karność domowa, którą niestety matki i ojcowie nasi coraz bardziej zapoznają.

Niech dzieci nie będą dla nich żywemi laleczkami, któremi matki bawią się w dalszym ciągu jak nieletnie dziewczynki, niechaj nie będą domowemi tyranami, których wola dla całej rodziny jest prawem, bo nie należy mieć i takie już mądre. Pamiętajmy, że te Ninnie, Bunie, Marylki, Tadziowe i Kaziki, to przyszłe matki rodów, przyszli obywatele kraju a wnet i karność społeczna ustali się pośród nas i zamglone dotąd słońce jaśniej nam zaświeci.

Janusz.

natomiast pozostali, prawie w dwójnasób powiększyli wytwórczość, wykazując 95% ogólnej produkcyi, zostawiając resztę ręcznym warsztatom.

Szkoda tylko, że Tomaszów rozwija się tylko w jednym kierunku, a mianowicie tkackosukienniczym, podczas, gdy obdarzony przez matkę przyrodę obfitością wód bieżących (Wolbórka w samem mieście, Pilica i Czarna w promieniu 1½ wiorstowym), taniością placów przybrzeżnych, robocizny i artykułów spożywczych, a dogodnemi drogami kumunikacyjnemi, posiada więcej dla przemysłu pożądanych zalet niż odległa od nas ledwie 50 wiorst Łódź, postępująca ciągle naprzód ogromnemi krokami—i dlatego właśnie posiadająca dla obcych siłę przyciągającą.

Doprawdy dziwnem jest, że dotąd ani jeden zamiejscowy przemysłowiec lub finansista nie założył u nas żadnej fabryki, lub interesu, większy przemysł miejscowy jest owocem pracy rąk tubylców. Z tem większem zadowoleniem witamy pogłoskę, mającą się w niedalekiej przyszłości oblec w szatę rzeczywistości, że założone tu zostaną trzy wielkie piece, stolarnia i walcownia na przestrzeni 90 morgów z kapitałem 3 milionów rubli, które złożą w równych częściach krajowi i zagraniczni finansiści.

Spółka jest już w posiadaniu 39 koncesyj na kopalnie rudy, zawierającej 35—47% żelaza.

Wygodne warunki wyżej przez nas wymienione dają nowemu przedsięwzięciu rękojmię powodzenia. Fabryka ma zatrudniać do 3,000 robotników.

Inne znów towarzystwo zagraniczne ma założyć u nas wielką tkalnię mechaniczną o 600 warsztatach. Parowa ta fabryka da zajęcie 800 robotnikom. Ponieważ place odpowiednie położone są za obrębem miasta, gdzie cudzoziemcom osiadać nie wolno, właściciele tych gruntów czynią starania o przyłączenie ich do miasta.

Staranie takie nie napotykają u władz na trudności, spodziewać się więc należy, że z czasem szereg budowli fabrycznych pokryje teren zajęty obecnie przez nadszarpane brzegi rzek, ważne dla przemysłu wszelkiego znaczenie mające.

Nim to nastąpi—nie sporo wody w nich upłynie.

Jul. H.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy czeskie.

W środę ubiegłą otworzony został sejm czeski, ale bez posłów niemieckich, którzy dzień przedtem odbyli pełne zgromadzenie i uchwalili na razie nie wstępować do sejmu. Postanowili jednak prosić posłów niemieckich, pełniących urzędy w Wydziale krajowym, aby je i nadal sprawowali, jeden tylko dr. Werunsky złożył urząd zastępcy marszałka w sejmie krajowym.

Komitet wiernokonstytucyjnej szlachty wydał komunikat, który opiewa:

„Komitet rozważał akcyę, która jest w toku, w celu ustanowienia wspólnych, narodowo-politycznych postulatów niemieckich i wyraził życzenie, aby akcya ta jaknajprędzej doprowadziła do zupełnej zgody i jedności. Bardzo szczegółowo omawiano także z wiarogodnego źródła pochodzący projekt rządowy wydania ustawy językowej na zasadzie § 14. Ze wszech stron uznano, że uregulowanie kwestyi językowej w sposób wyżej wskazany jest bardzo niebezpieczne. Użycie § 14 sprzeciwia się powszechnemu przekonaniu, według którego stosunki wewnętrzne stale uregulowane być mogą tylko na podstawie konstytucyjnej. Ostateczne zarządzenia gabinetu każą przypuszczać, że akcya jego na polu językowem nie ma żadnych widoków powodzenia. Obawiamy się, że wydane zostaną postanowienia, które znowu przeciwne będą uzasadnionym życzeniom niemców. Zresztą podobny krok ugody, przedsięwzięty w tej chwili, oznaczałby ignorowanie właśnie w toku będącej akcyi niemieckiej celem ustanowienia programu narodowo-politycznego. Szlachta wiernokonstytucyjna uważa sobie za obowiązek uczciwości w czas wypowiedzieć tę opinię. Stoi ona niezłomnie na zasadzie wiernego przywiązania do dynastyi i do państwa. Szlachta wiernokonstytucyjna nie traci nadziei, że przy zmianie dotychczasowej drogi możliwem jest załatwienie sporu narodowego, który niestety doszedł tak daleko, że nadużywa się już nawet religii, jako środka politycznego i agitacyjnego i podejmowane są próby wzniecenia sporu narodowego w armii."

To co powyższy komunikat mówi o wzniceniu sporu narodowościowego w armii, odnosi się do niektórych okręgów Czech północnych, gdzie Schönererowcy sprawili swoją agitacyą to, iż popisowi przychodzą do poboru wojskowego z bławatkami w butonierkach, śpiewając Wacht am Rhein!

„Narodni Listy" konstatują we wczorajszym numerze po 1) że pomiędzy rządem a stronnictwem młodoczeskiem nie było żadnych rokowań co do programu prac sejmowych; po 2) że przełożony klubu dr. Skarda nie porozumiewał się wcale z ministrem skarbu dr. Kaizlem; po 3) że konferencya prezydenta ministrów hr. Thuna z p. Skardą miała charakter czysto prywatny, a po czwarte, iż nieprawdą jest, jakoby młodoczesi zgodzili się na to, by w okręgach niemieckch język niemiecki był jedynym językiem urzędowym.

W drugim artykule zapewniają „Narodni Listy", że czesi nie poczynili żadnych ustępstw w sprawie językowej.

Kolej w Afryce.

Do Berlina przybył Cecil Rhodes, aby z rządem niemieckim omówić sprawę budowy kolei żelaznej z Przylądka Dobrej Nadziei do Aleksandryi. Kolej ta, jak wiadomo, ma iść przez terytoryum niemieckie w Afryce, chodzi więc o to, aby uzyskać w Berlinie zezwolenie dla olbrzymiego przedsięwzięcia, posiadającego niemniejszą doniosłość cywilizacyjną od kolei syberyjskiej. Z nazwiskiem Rhodesa łączą się jednak pewne nieprzyjemne wypadki, mianowicie napaść Jamesona na Transwal, która spowodowała wysłanie znanego telegramu cesarza niemieckiego. Obawiano się też w Londynie, że Rhodes nie znajdzie w Berlinie przychylnego przyjęcia. Stało się jednak inaczej. Rhodes będzie miał audyencyę u cesarza, co wywołało w prasie angielskiej wielkie zadowolenie. Jest to — pisze „Times"—dobrym znakiem nietylko dla planów Rhodesa, ale także dla stosunków angielsko-niemieckich wogólności. Dalej pismo to wyraża nadzieję, że rząd niemiecki zbada bez uprzedzenia propozycye Rhodesa i że przyjdzie do skutku umowa, która przyniesie korzyści zarówno anglikom, jak i niemcom.

Telegramy.

Petersburg, 18 marca. Projekt prawa o uregulowaniu handlu zbożem, postanowiono wnieść do Rady Państwa w bieżącej sesyi.

Moskwa, 18 marca. Moskiewskie zgromadzenie gubernialne ziemstwa asygnowało 1,000 rbl. na kupno wsi Michajłowskoje i postanowiło założyć bibliotekę we wsi Zacharowie, w pewiecie zwinogrodzkim, gdzie znajdował się majątek ojca Puszkina.

Charków, 18 marca. W uniwersytecie tutejszym i w obu instytutach rozpoczęły się wykłady.

Berlin, 18 marca. Przeciwko uchwałom komisyi budżetowej w sprawie reformy wojskowej, oraz przeciwko wszelkiemu powiększeniu armii głosowali na wczorajszem posiedzeniu parlamentu polacy, alzaczycy, bawarski związek chłopski, wolnomyślne i niemieckie stronnictwo ludowe, antisemici i socyalni demokraci.

Ministrowie ks. Hohenlohe Miquel, Posadowsky, Bülow i Gossler, oraz szef gabinetu wojskowego gen. Hahnke odradzali cesarzowi rozwiązanie parlamentu.

Wiedeń, 18 marca. W wykonaniu najnowszych rozporządzeń językowych dla Szląska następny numer „Dziennika" rozporządzeń starostwa w Bielsku wyjść ma już w językach niemieckim i polskim.

Wiedeń, 18 marca. Węgierskie biuro korespondencyjne oświadcza że ministrowie węgierscy nie przyjadą do Wiednia, ponieważ niema zasady do nowych rokowań ugodowych. Mimo to „Neue freie Presse" zapewnia, że Austryi nie obowiązują poprzednie umowy, będzie więc żądała nowych rokowań.

Paryż, 18 marca. Senat zatwierdził konwencyę dodatkową o przewozie towarów kolejami, zawartą w Paryżu przez Francyę, Niemcy, Danię, Rosyę i inne mocarstwa.

Rzym, 18 marca. Zdjęto już opatrunek z rany Ojca św. Chory jest osłabiony, niema jednak najmniejszego powodu do obaw. Wiadomości pism włoskich o stanie zdrowia Ojca św. grzeszą przesadą.

Madryt, 18 marca. Królowa regentka podpisała traktat pokojowy ze Stanami Zjednoczonemi, dekret rozwiązujący dotychczasowe kortezy, oraz dekret co do wypłaty zaległego żołdu wojskowym, którzy powrócili do Hiszpanii.

Kanea, 18 marca. Projekt konstytucyi kreteńskiej, obejmującej 110 artykułów, po 25-dniowych obradach przyjęty został w drugiem czytaniu przy oklaskach zebrania narodowego.

CENY ZBOŻA.

Piątek, dnia 17 marca 1899 r.

Żyto wyborowe korzec	232	f.	4.47	do	4.55
„ średnie „	232	f.	4.35	—	4.46
Pszenica „	242	f.	5.58	—	5.75
Jęczmień browarny „	202	f.	—	—	—
Owies „	142	f.	3.00	—	2.25
Kartofle „	250	f.	200	—	2.10
Siano Plac Bałucki	120	f.	105	—	1.12
Koniczyna	120	f.	120	—	1.32
Słoma	120	f.	75	—	82

W nieutulonym żalu pozostała po

B. P.

MARKUSIE SILBERSTEINIE

rodzina składa szczere i głęboko odczute podziękowania wszystkim, którzy tak niezwykle liczny biorąc udział w odbytym obchodzie pogrzebowym dali tak widoczny i rozległy wyraz sympatyi, czci i uznania dla pamięci i działalności nieboszczyka.

Dziękujemy w szczególności Reprezentacyom miejskim i wyznaniowym, Stowarzyszeniom zawodowym i humanitarnym, przedstawicielom zakładów naukowych, współpracownikom, majstrom, robotnikom, którzy przez delegacye gremialne lub też przez złożenie wieńców w kondukcie pogrzebowym wzięli udział.

Dziękujemy przyjaciołom, znajomym i tym, których osobiście nie znamy, wszystkim, którzy tak licznie przybyli z miasta i z kraju, aby odprowadzić na miejsce wiekuistego odpoczynku męża i rodzica naszego; dziękujemy Wielebnym Rabinom Łódzkiemu i Łaskiemu oraz Wielebnemu Kaznodziei Łódzkiemu za słowa religijnej pociechy, dziękujemy Szanownym panom Kempińskiemu, Barcińskiemu i Rosenthalowi za wyrazy obywatelskiego uznania nad grobem wygłoszone.

Dziękujemy naszym dzielnym członkom straży ogniowej.

Dziękujemy naszym władzom miejscowym i policyjnym, których zarządzeniom zawdzięczami iż obchód żałobny odbył się w sposób tak godny i spokojny, a nadewszystko dziękujemy panom Salomonowi Barcińskiemu, Jakóbowi Hirschberg i Izydorowi Sachs, którzy w sposób tak przyjacielski, wyręczając rodzinę, urządzeniem obchodu pogrzebowego się zajęli.

Dziękujemy szczerze i głęboko za każde słowo pociechy, otuchy i sympatyi, które w sercach naszych niewygasły pozostawi oddźwięk.

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz. 155—2—1

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Do sprzedania tanio gotowe bluski, matinki w sklepie W-ej Z. Chądzyńskiej. Ul. Przejazd № 16. 176—6—1

Eleganckie urządzenie sklepowe, dębowe, odpowiednie dla dystrybucyi, sklepu kolonialnego, spożywczego i t. p. zaraz do sprzedania za 300 rb. Wiadomość Piotrkowska 92, dom frontowy 2-gie piętro wprost schodów, codziennie prócz świąt rano 10—12 i 4—6 po południu. 170.

Fortepian czarny Hofera dobry do sprzedania. Cena 200 rubli Konstantynowska N 5 m. 13. 184—2—1

Fortepian do sprzedania, ul. Widzewska № 46. 183—3—1

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, zamiar kupna apteki. 136—12—1

Młody człowiek z przyzwoitej rodziny, z czteroklasowem wykształceniem znajdzie zajęcie. Oferty proszę złożyć w Rozwoju" pod „Zajęcie".

Potrzebne zaraz zdolne panny do pracowni haftu K. Zajdel, Piotrkowska 118 179—3—1

Pracownia sukien damskich i dziecinnych Emilii Horst Piotrkowska 81, m. 14. Przyjmuje suknie damskie podług najświeższych żurnali od r. 8 za fason.

Potrzebny chłopiec i czeladnicy krawieckie, wiadomość u p. Szykulskiego, Wólczańska № 119 m. 10. 166—3—1

Plac na sprzedaż przy ul. Nowo-Zarzewskiej № 26, wiadomość u właściciela, ul. Benedykta № 56 m. 7. 180—1—1

Rubli 220 w przechodzie ulicami Piotrkowską, Benedykta, Przejazd, Krótką zgubiono. Uczciwy znalazca zechce oddać w red Rozwoju za nagrodą 20 rb.

Sklep delikatesów kolonialnych w dobrym punkcie z wyrobioną klientelą jest zaraz do odstąpienia. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju".

Sprawy sądowe, Porady prawne, Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich władz, Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Zgubiono kajecik z nutami, znalazca raczy odnieść za nagrodą Konstantynowska 5 m. 13. 185—1—1

Zaginęła karta pob. Michała Świętnickiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 185—3—1

Zaginęła karta pobytu Jana Markowskiego, wydany z gminy Radogoszcz. 182—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 6 Марта 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski.

W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.